

Michel van Parys OSB

mnich ze wspólnoty Chevetogne

Jeden ze wszystkimi

Być współczesnym mnichem

Przekład:

Kamila Kubieniec

Sylwia Jankowska

wstępem opatrzył ENZO BIANCHI, przeor Bose



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

KRAKÓW 2010

Wstęp

„Czy minął już czas mnichów?” Tak zdecydowałem się zatytułować podwójny numer czasopisma „Servitium” trzydzieści lat temu. To pytanie nic nie straciło na aktualności, podobnie jak nie stracił na niej ruch monastyczny, nawet jeśli znaczny spadek liczby cenobitów i eremitów mógłby sugerować coś przeciwnego. A zatem, jeśli możemy stwierdzić, że czas mnichów nie minął, choć przerzedzają się szeregi tych, którzy wybrali taki właśnie sposób podążania za Chrystusem, to jaka jest rola mnichów we współczesnym świecie, w obrębie Kościoła i poza nim? Współczesny człowiek ma mniejsze możliwości bycia sobą, bycia autentycznie wolnym i połączenia się z innymi w szczerzej wspólnoty. Chrześcijańscy mnisi, świadomi siły Słowa i mądrości wynikającej z wielowiekowej tradycji, mogą pomóc kobietom i mężczyznom, wśród których żyją, wkroczyć na drogę świadomości i dialogu.

To właśnie proponuje w swojej książce ojciec Michel van Parys, pełniący przez prawie trzydzieści lat godność opata belgijskiego klasztoru Chevetogne i wybitny znawca

zarówno wschodniego, jak i zachodniego monastycyzmu. Jego znajomość życia klasztornego należy do najbogatszych i najbardziej przykładowych, ponieważ czerpie nie tylko z codzienności i dokładnej znajomości Ojców Kościoła, ale również z licznych podróży i wizyt w klasztorach Europy i całego świata, które miały możliwość skorzystać z jego uczonej pomocy. Ja ze swojej strony uważam go za jednego z *pneumatikoi*, współczesnych ludzi ducha, obdarzonego dużą dozą zdrowego rozsądku i *parresía* w odczytywaniu obecności monastycyzmu w Kościele i w historii. W pełnej harmonii z jego doświadczeniem jako ojca mnichów, ograniczę się do podkreślenia dwóch aspektów, które wyłaniają się z zebranych tu esejów ojca Michela van Parysa, a które uważam za istotne i aktualne – życia we wspólnocie i oczekiwania eschatologicznego.

Dzięki długiemu doświadczeniu monastycznemu często potrafiono wciąż na nowo przywoływać pamięć o apostołskiej *koinonía* z Dziejów Apostolskich w najróżniejszych kontekstach historycznych, geograficznych i kulturowych oraz wypracowano prawdziwą „sztukę życia we wspólnocie” – wierzę, że to właśnie codzienne poszukiwanie *communio pluralis* stanowi istotę pustelniczej ascezy. Wspólne życie jako bracia czy siostry, którzy nie wybrali się na zasadzie intuicyjnego przyciągania, ale którzy kochają się albo raczej – uczą się kochać tak, jak Chrystus ich kocha, to odpowiedź na jedno z najbardziej wymownych wezwań z Ewangelii: *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* (J 13,35). To ciche świadectwo złożone po ogłoszeniu dobrej nowiny – „znak”, który na przestrzeni

wieków okazał się skutecznym narzędziem w rękach misjonarzy na obszarach jeszcze nieewangelizowanych. Być może właśnie dlatego społeczności mnichów wciąż pozostają, pomimo swej kruchości, oazami powszechnej nadziei.

Nadzieja ta nabiera wymiaru eschatologicznego, odwołuje się do tego, co nas czeka w chwili końca świata, wspólnoty z tym, kogo mnisi oczekują całym swym istnieniem. Wtedy nie będzie już Greków ani Żydów, obrzezanych ani nieobrzezanych, barbarzyńców ani szytów, wolnych ani niewolników, ale wszystkich napełni Chrystus (por. Kol 3,11). W obliczu pokusy, dziś bardziej wyraźnej niż kiedykolwiek, postrzegania otaczającej rzeczywistości jako celu samego w sobie, a czasu jako nieokreślonego continuum, mnisi i mniszki wytrwale i z pomocą Słowa, które kieruje ich wzrok na rzeczywistość ostateczną, nieustannie przypominają światu i samemu Kościołowi o istnieniu *télos*, celu, do którego zmierza cała historia – jest nim powrót Chrystusa i ustanowienie jego Królestwa. Ta jakże wytrwała kontemplacja rzeczywistości zachęca Kościół do decentralizacji, do postrzegania się jako ludu wędrującego w stronę „tamtego”, które już do niego nie należy, ale które Kościół wskazuje wszystkim ludziom dobrej woli, a sam ma nadzieję otrzymać tylko od Boga – *kiedy ktoś zobaczy to, na co ma nadzieję, nie ma już mowy o nadziei; w rzeczy samej – jak mógłby jeszcze mieć nadzieję na coś, co już zobaczył? Ale jeśli mamy nadzieję na coś, czegośmy jeszcze nie widzieli, czekamy na to wytrwale* (Rz 8,24–25).

Tak, ten czas łaski, w którym żyjemy, w którym możemy wspólnie i cierpliwie oczekiwać na powrót Pana, to wciąż

czas dla mnichów. Wciąż istnieje przestrzeń, gdzie mnisi mogą dać świadectwo swoich poszukiwań Boga i zaoferować tym samym cenne wskazówki swoim braciom i siostram poszukującym właściwego kierunku.

*Enzo Bianchi, przeor Bose
Bose, 27 grudnia 2007,
święto św. Jana Ewangelisty*

Część pierwsza
KULTURA

JAK WYGLĄDA DZIŚ KULTURA MONASTYCZNA?

Pojęcie „kultury” samo w sobie jest bardzo niejasne i stanowi przedmiot wielu nieporozumień¹. Podobnie jest w przypadku bardziej szczegółowego pojęcia „kultury monastycznej” – możemy do niego podejść na różne sposoby. A zatem można skupić uwagę na ważnych wydarzeniach z historii kultury monastycznej Zachodu czy Wschodu, innymi słowy na jej wielkich osiągnięciach, ale można też postąpić w sposób prostszy, zadając sobie pytanie, co składa się na kulturę monastyczną. Jest to kultura, która łączy takie dziedziny, jak rolnictwo, rękodzieło, wspólnotowy styl życia, sposoby słuchania słowa Bożego na różnych poziomach, wezwanie do zjednoczenia, którego siłą napędową jest właśnie to słowo, celebrowane wspólnie podczas liturgii i samodzielnie w *lectio divina* i w modlitwie.

¹ Konferencja, która odbyła się 29 marca 2001 podczas piętnastego spotkania Grupy z Chevetogne w opactwie Świętego Marcina w Pannonhalma (Węgry), poświęconego *processus conversationis*, wspomnianego w końcowej części Prologu do *Reguły* Benedykta. Wystąpienie miało miejsce w ramach sesji „Kultura, wielokulturowość i kultura alternatywna”. Tekst opublikowany w „Lettre de Chevetogne” 16 (2002), s. 15–28.

Znacząca ewolucja kulturalna

Kultura monastyczna zachodniej Europy jest obecnie w fazie ewolucji. Pomyślmy na przykład o zmianach zainicjowanych przez II Sobór Watykański i płynących z tego konsekwencjach, pomyślmy o zmianach w liturgii, którą kiedyś odprawiano po łacinie, i o wszystkich kwestiach związanych ze znajomością tego języka, pamięci biblijnej, możliwości zrozumienia i wyjaśnienia słowa Bożego z pomocą Ojców Kościoła; pomyślmy także o bogatym dziedzictwie wcześniej używanych antyfon i responsoriów. Mowa o kulturze, która obecnie zanika w zamian za niezaprzeczną korzyść – stworzenie wszystkim, a nie tylko elicie kulturalnej i intelektualnej, możliwości dotarcia do słowa Bożego. Zmiana ta równocześnie stawia przed nami pytanie o ciągłość kultury monastycznej. To wielkie wyzwanie, któremu ruch monastyczny musi sprostać; wiele wspólnot z powodzeniem lub bez szuka odpowiedzi na to pytanie. Jest to poszukiwanie typowo monastyczne, co oznacza, że nigdy nie można znaleźć idealnego rozwiązania, dlatego że takowe po prostu nie istnieje. Każda społeczność szuka odpowiedzi na swoje konkretne problemy. Czy to także nie jest oznaką wielkiego szacunku wobec życia?

Żeby pokazać, co oznaczają „zmiany w kulturze”, chciałbym przytoczyć anegdotę, którą usłyszałem czterdzieści lat temu w moim rodzinnym mieście Gandawie, w Belgii. W katedrze świętego Bawona w Gandawie znajduje się słynny poliptyk *Adoracja mistycznego baranka* braci Huberta i Jana van Eyck, przedmiot powszechnego podziwu

nie tylko jako arcydzieło światowego malarstwa, lecz także jako autentyczna ikona liturgiczna (zresztą był on pokazywany w całości tylko podczas Oktawy Wielkanocy, żeby wyrazić uwielbienie ze strony wszelkiego stworzenia dla złożonego w ofierze i zmartwychwstałego Baranka). Dwoje japońskich turystów z japońskim przewodnikiem i małym japońsko-francuskim słownikiem w ręku szukało tego obrazu. Próbując przetłumaczyć z japońskiego wyrażenie „mistyczny Baranek”, spytali, gdzie mogą znaleźć „magicznego barana”...

Być może anegdota nie pokazuje dużego otwarcia na kulturę i obrazuje pewną samowystarczalność, ale warto spytać, czy obecnie większość młodych z zachodniej Europy nie postrzega tego obrazu w taki sposób ani nie staje przed nim, jakby miało przed sobą „magicznego barana”. Wydaje mi się, że tu właśnie leży problem. Nie chodzi o to, że mamy teraz mniej wiadomości, wręcz przeciwnie, możemy gromadzić ich coraz więcej. To, co się zmniejszyło czy zmieniło, to nasza zdolność nadania sensu, przypisania znaczenia naszej kulturze – kulturze, w i dzięki której chrześcijańska Europa żyła przez setki lat. Wiemy też, że skutki tego są bardzo rozległe, do tego stopnia, że w niektórych krajach niewierzący politycy, zaniepokojeni tym faktem, poważnie myślą o wprowadzeniu zajęć z kultury ogólnej, głównie chrześcijańskiej, żeby umożliwić młodszym i starszym zrozumienie własnej przeszłości, dotarcie do zasobów pamięci wciąż w pewnym sensie zasadniczych i zaangażowanie się w to, co stanowi nie tylko doświadczenia ich przodków, ale też ich własne korzenie.

Możemy tu wyodrębnić również dodatkowe znaczenie zmian kulturowych – kultura staje się polem ewangelizacji. Wielkie budowle związane z kulturą, katedry, klasztory, a także inne obiekty, tak jak wielkie powieści i utwory muzyczne, rzeźby i obrazy, są dla nas świadectwem przeszłości. W związku z tym nigdy nie zapomnę doświadczenia z mojej pierwszej podróży do Związku Radzieckiego w 1973 roku, w towarzystwie współbraci i prawosławnego księdza rosyjskiego. Siedzieliśmy przy stole w jednej z restauracji przy hotelu Rossija, ówczesnym gigancie sowieckiej gościnności, i rosyjski ksiądz, wskazując na znajdujący się na Placu Czerwonym kościół świętego Bazylego, powiedział do nas: „Widzicie, on naucza. My już nie możemy, ale on wciąż to robi!”. To właśnie ten podwójny wymiar – z jednej strony dziedzictwo kulturowe Europy uległo pewnemu rozproszeniu, ale równocześnie w naszej zbiorowej i indywidualnej egzystencji trwają pewne niemożliwe do zatarcia ślady duchowej intuicji, pozostawione na naszym kontynencie przez kultury chrześcijańskie.

Zajmując się kulturą monastyczną, trzeba pamiętać o tym drugim aspekcie – nie można jej nigdy oddzielać od kultury chrześcijańskiej w ogólności. Jeśli patrzeć na religię chrześcijańską z fenomenologicznego punktu widzenia, to zdecydowanie jest to religia, która tworzy kulturę. To religia słuchania Słowa, świętych ksiąg, obrzędów, zbawienia dokonującego się za sprawą łaski, religia, która istotnie ingeruje w styl życia tych, którzy się w niej odnajdują, obejmuje całą ludzką egzystencję, ale robi to w sposób zintegrowany, można by powiedzieć „holistyczny”. To niezmiernie ważne,

aby zdać sobie sprawę, że tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie Kościoły na przestrzeni wieków zajmowały się tworzeniem kultury. Wystarczy wspomnieć o tym, kim był Mesrop Masztoc dla Armenii, święci Cyryl i Metody dla narodów słowiańskich, o przełożeniu Biblii na niemiecki przez Lutra i na angielski przez Tomasza Cranmera...

Istnieje bliski związek pomiędzy wiarą objawioną, jej sposobem angażowania człowieka i tworzeniem kultury, co niekoniecznie oznacza, że religia chrześcijańska uczyniła ze wszystkich swoich wyznawców erudytów i intelektualistów. To inna sprawa. Istnieje wszakże kultura, która przejawia się w obrzędach liturgicznych, w zachowaniu i sposobie życia chrześcijan. Pomyślmy na przykład o napomnieniach zawartych w listach świętego Pawła, które dobrze pokazują, że nie należy nigdy oddzielać wiary od konwersji w monastycznym znaczeniu tego słowa, to znaczy od codziennej *metánoia*.

Jednocześnie zauważamy, że istnieje, zresztą nie od dziś, dystans pomiędzy kulturami chrześcijańskimi a pozostałymi kulturami naszego świata, zarówno tymi socjalistycznymi, neokapitalistycznymi, jak i innymi. Chrześcijanie są poddawani pewnej presji, co wymaga od nich umiejętności nabrania dystansu i niejakiej odporności. Ponieważ, pomimo wszystkich dobrych stron, które już wymieniłem, istnieje pewne napięcie pomiędzy życiem w wierze, życiem zakonnym a otaczająca nas kulturą. Nie zapominajmy, że napięcie to nie jest nowe, lecz obecne od samego początku. Odnajdujemy je w Starym Testamencie, w wielkich tekstach ksiąg mądrościowych mówiących o medycynie, zwierzętach, drze-

wach, roślinach, kamieniach, sztukach..., które są darem Mądrości. Gdzie indziej znajdziemy teksty, np. w Pierwszym Liście do Koryntian, głoszące, że to, co jest głupstwem u Boga, jest mądrzejsze od mądrości tego świata (por. 1 Kor 1,18–31). Kościoły i nasze wspólnoty żyją w tym nieprzemijającym napięciu. Nigdy nie będziemy mogli powiedzieć, że znaleźliśmy równowagę. Z drugiej strony mamy prawo zastanawiać się, do jakiego stopnia człowiek wstępujący do klasztoru, aby uzyskać zbawienie, w dosłownym znaczeniu tego słowa, może się spodziewać osiągnięcia całkowitej równowagi. Żeby pragnąć zbawienia, należy przede wszystkim doświadczyć tego napięcia.

Spis treści

Wstęp.....	5
------------	---

Część pierwsza KULTURA

Jak wygląda dziś kultura monastyczna?	11
Znacząca ewolucja kulturalna.....	12
Kultura chrześcijańska mnichów	16
Podsumowanie	24
Dziedzictwo kulturowe wspólnot monastycznych.....	27

Część druga ŻYCIE DUCHOWE

Ekologia czasu w doświadczeniu monastycznym.....	37
Dynamiczny model życia	39
Rytm czasu chrześcijańskiego i klasztornego	41
„Opus Dei”	41
„Lectio divina”	44
Praca.....	45
Boskie dzisiaj	46
Pośpiech mnicha	47

Etapy życia ludzkiego	50
W poszukiwaniu nowej równowagi	52
Sposoby modlitwy monastycznej	59
Modlitwa chrześcijan.....	60
Modlitwa Jezusa.....	60
Modlitwa uczniów	63
Modlitwa Pańska.....	65
Modlitwa mnichów i mniszek	66
W poszukiwaniu nieustającej modlitwy.....	67
Jan Kasjan	72
Modlitwy medytacyjne.....	79
Wymiana darów między Wschodem i Zachodem	81
Podsumowanie	86
Zbieżności i cechy szczególne	86
Duchowe uwielbienie.....	89
Duchowe ojcostwo w obliczu wyzwań współczesnego świata	93
Charyzmat ojcostwa duchowego	96
Roztropność	101
Powołanie ojca duchowego.....	105
Podsumowanie	109

Część trzecia

SŁUŻBA I SPOTKANIE Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM

„Niech w gościeu będzie czczony Chrystus, którego przyjmujemy”	113
Gościnność w Regule Benedykta	114
Gościnność dzisiaj.....	122
Oblicze drugiego człowieka.....	122
Liturgia i gość	125

Organizacja gościnności i jej granice.....	126
Duchowe potrzeby spotkania między Kościołami	129
Wkład Kościołów Wschodnich w Kościół bez podziałów.....	139
Ponowne odkrycie chrześcijańskiego Wschodu.....	140
Wymiana darów	141
Jakie nadzieje?	145
„Ujrzałem Twoje oblicze tak, jak się widzi oblicze Boga”:	
Teologia pokoju.....	147
Parabola spotkania	147
Szacunek i pogarda.....	149
Szanować czy ubliżać.....	151
Przyjmować czy odtrącać.....	153
Mistrzowie i uczniowie duchowi	154
Dobre czy złe słowo	156
Spotkanie Jakuba z Ezawem	157